Nr. 173. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ ilustrowany jako dodatek rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wtorek dnia 29. Października. — Narcyza Bisk. (rzym.) — Osiy Pror. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń dnia 28. Październrnika. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej wniósł minister sprawiedliwości projekt nowej procedury w sprawach karnych, z wnioskiem rządowym, aby projekt ten traktowano wedle przepisu o ustawach obszernych. Ustawa szkolna z niektóremi poprawkami w drugiem czytaniu przyjęta.

Wiadomości polityczne.

W zeszły piątek rozpoczęły się w Izbie deputowanych, jak już donosiliśmy — szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy szkolnej i zaraz nad 1 paragrafem wszczęła się bardzo żwawa a nawet cokolwiek skandaliczna debata. Słowieński deputowany dr. Toman, który korzystając z rozprawy nad tym paragrafem chciał przy tej sposobności polemizować z Klunem z powodu mowy jego przy debacie jeneralnej, posprzeczał się tak dalece z prezydentem, zarzucając mu teroryzowanie Izby, że tenże w końcu aż głos mu odebrał. Po tem wcale niezaszczytnem dla całej Izby intermezzo przyjęty został §. 1. z poprawką Bergera w następującym układzie: Kierownictwo i nadzór nad całym systemem nauki i wychowania przysłuża wyłącznie państwu i wykonywane będzie przez powołane do tego organa.“ Paragraf 2gi przyznający kościołowi tylko nadzór nad nauką religii, nie uległ żadnej zmianie, zaś paragrafy 3., 4., 5., 6. i 7., przeciw którym zabierali głos także polscy deputowani Krzeczunowicz i Sawczyński, windykując zawarte w nich postanowienia na rzecz sejmów krajowych, zostały przyjęte z małemi tylko zmianami stylistycznemi podług projektu wydziałowego. Następne posiedzenie naznaczone było na wczoraj.

Przed dwoma dniami donosiły dzienniki wiedeńskie, że w kancelarji konsystorza arcybiskupiego w Ołomuńcu przedsiębrał rewizję prokurator państwa. Dyrektor tej kancelarji Fr. Heidenreich ogłasza teraz w dzienniku Volksfreund wyjaśnienie tego wypadku, z którego się dowiadujemy, że chodziło o jakieś pismo, rozesłane przez tego p. Heidenreicha do dekanatów djecezji, za które ma być temu panu wytoczony proces karny. Wstęp tego pisma, który przytacza „Volksfreund“, podburza całkiem wyraźnie do agitacji, gdyż prawi o „szturmie, który organizują farmazoni, żydzi i bezbożni chrześcijanie przeciw kościołowi świętemu“, i powiada w końcu, że „za zamachem na konkordat i dobra kościelne okrywa się zamach na święty kościoł katolicki, ażeby go zniweczyć i nie dobra lecz właściwie wiarę odebrać“. Jakże żywo przypominają te słowa średniowieczną walkę Jezuitów z tak zwanymi przez nich kacerzami; ale na taką walkę jest już pono za starym wiek dziewietnasty.

Majątki możnych rodzin szlacheckich na Rusi jedne po drugich przechodzą jeżeli nie w ręce Moskali to żydów. Co ocalało przed zaborem rządu to dzięki lekkomyślności potomków możnowładców polskich, którzy zawsze hojnie potrafią szafować grosz ojcowski po wszech zakątkach Europy, marnieje, przynosząc zakałę owym świetnym imionom historycznym, z których takiej chluby ci panowie szukają. Oto czytamy w „Kiewlaninie“, że miasto *Dubno* będące po Berdyczowie jednem z najwięcej ożywionych przemysłowych centrów kraju — utraciło teraz pierwotne swoje znaczenie a zamek warowny dubieński wybudowany na brzegach Ikwy w r. 1498 przez ówczesnego właściciela Dubna księcia Konstantego Ostrogskiego, przeszedłszy w posiadanie książąt Lubomirskich, dziś przechodzi na własność moskala Nikityna, u którego książe Lubomirski tak się zadłużył, że nie ma żadnej nadziei uratowania swej fortuny. Ruchomości a w tej liczbie galerja familijnych portretów Lubomirskich w drodze publicznej licytacji za kilka dziesiątek rubli dostały się w ręce dubieńskich żydków.

Niektóre dzienniki opowiadały w najnowszym czasie, jakoby gabinet rosyjski miał oświadczyć rządowi austrjackiemu, iż zależy mu bardzo na utrzymaniu dobrego porozumienia z Austrją. Podług wiadomości jednak w „Neue fr. Presse“ ograniczać się ma rzecz cała na tem, że rząd rosyjski wyparł się wszelkiego związku z agitacją panslawistyczną partji moskiewskiej, a wiadomość o koncentracjach wojsk w Kongresówce nazwał tendencyjnym wymysłem w usługach stronnictwa polskiego w Galicji. I zaprawdę nie dalibyśmy ani szeląga za to, że szanowna „N. fr. Presse“ wierzy najzupełniej tym zapewnieniom Moskwy.

Kwestja traktatu celnego załatwioną została w bawarskiej izbie panów, jak to zapowiadał już wczorajszy telegram z Mnichowa, nie w duchu projektu rządowego. Panowie bawarscy zatwierdzili traktat cłowy i handlowy między Bawarją i związkiem północnym tylko pod warunkiem, ażeby Bawarji zachowane zostało owe veto, jakie przysłużało dawniej pojedyńczym członkom związku celnego. Takie przyjęcie równa się prawie odrzuceniu traktatu; zresztą obok takiego veta niema żadnego znaczenia parlament celny i nie przydałaby się na nic cała nowa organizacja, nadana po wypadkach zeszłorocznych związkowi cłowemu. Książe Hohenlohe jest wielce strapiony tym wypadkiem, i jak donosi telegram z Mnichowa z d. 26. b. m. odjechał zaraz po tej uchwale do Berlina, ażeby spróbować jakiegoś ostatniego środka porozumienia.

Król Wilhelm zamknął przedwczoraj parlament północno-niemiecki mową tronową, której treść czysto przedmiotowa niema żadnego interesu dla szerszych kół politycznych. Co do spraw związku cłowego wyraża król tylko życzenie, ażeby deputowani południowych Niemiec mogli jak najrychlej zebrać się w parlamencie celnym i obradować razem z reprezentantami związku północnego.

Z królem Hanoweru Jerzym ukończył już Bismark układy, na podstawie których, król zrzeka się tronu a otrzymuje 16 milionów talarów w pruskich papierach kredytowych. Oprócz tego pozostają mu znaczne kapitały w banku angielskim, dobra i zamki, skarbiec, muzea, galerja obrazów i biblioteki. Będzie więc król Jerzy daleko bogatszym jako człowiek prywatny, niż był jako monarcha; nietylko bowiem procent owych 16 milionów więcej wynosi, niż jego dawna lista cywilna w sumie 600 tysięcy talarów, ale jeszcze wolnym jest od rozlicznych wydatków na dwór, służbę dworską, utrzymanie teatru, pałaców, ogrodów i t. d. Jest przeto nadzieja, że inni także monarchowie niemieccy ustąpią tronów swoich na rzecz Prus, byle im tylko...... dobrze zapłacono!...

O stanie rzeczy we Włoszech nie możemy czytelnikom nas zym dać lepszego wyobrażenia, jak podając im w zestawieniu treść najnowszych doniesień telegraficznych tak włoskich jak i francuzkich.

Podług telegramu z Terni z 25. b. m. pobił Garibaldi wojsko papieskie pod Monte Rotondo i zdobył trzy działa.

Z Rzymu piszą, że 21go uderzyło 1000 Garibaldzistów pod dowództwem Ghirellego na miasto Viterbo i podłożyło ogień pod mury miasta; ale wojska papieskie miały ich odeprzeć, zabiwszy im tylko kilku ludzi i komendanta. Sam Rzym ma być zupełnie spokojny. Papież ogłosił encyklikę wystósowaną do wszystkich biskupów świata, której przedmiotem ma być teraźniejszy stan państwa kościelnego z powodu zamachów rewolucyjnych; prócz tego zwraca ona uwagę na smutne położenie kościoła w Polsce i wzywa do modłów publicznych.

Dnia 25go chciała policja rzymska przedsięwziąść rewizję w pewnym domu i natrafiła przytem na opór. Uderzono więc na ten dom z bagnetami w ręku, i zabito przy tem 15stu a pojmano 36 Garibaldzistów. Także zabrała tam policja znaczną ilość broni i bomb.

We Florencji nie zdecydowano się jeszcze na żaden krok stanowczy. Cialdini zrzekł się utworzenia gabinetu oświadczając pełnomocnikowi francuskiemu, że nie może opanować sytuacji.

Na uwagę pełnomocnika francuzkiego, p. Villertreux, że pierwszy krok armii włoskiej na terytorjum rzymskiem, pociągnąłby za sobą wydanie wojny ze strony Francji, upierał się Cialdini przy swojem zdaniu. W skutek tego zarządzono wyprawę.

Telegram z Tulonu donosi o niej: „Eskadra pancerna wypłynęła z Tulonu 26. b. m. o godzinie 6. z rana. Każdej chwili odchodzą okręta transportowe, przepełnione wojskiem. Zbrojenie się i wsiadanie na statki trwa dalej: a L'Etendard zapewnia, że wyprawa stanie w Civitavecchii d. 27. b. m.

W dobrze poinformowanych kołach paryskich utrzymują, że flota francuzka nie będzie wysadzała wojska na ląd, lecz oczeku

jąc w porcie, będzie się przypatrywała, czy armia papiezka jest w stanie stłumić powstanie. Jeśli na sam Rzym napadną, natenczas wojska wylądują, aby uwolnić państwo kościelne. W razie wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum papiezkie, armia francuzka uderzy na terytorjum włoskie.

„La Patrie“ pisze: „Nie jest to nowa wyprawa do Rzymu, ale zbrojna obrona konwencyi wrześniowej. Nasze wojska powrócą, jak tylko terytorjum papiezkie zostanie uwolnione od napadających i w Rzymie będzie przywrócony porządek. Ta sama polityka, która nasze wojska do Włoch posyła, wzywa Europę, aby sprawę rzymską rozwiązała na konferencyi. Kolej pomiędzy Rzymem a Civitavecchią naprawiono ostatniemi dniami. Z tego powodu większa jest łatwość w przeprowadzaniu wojska i materjałów. Cała armia rzymska skoncentrowała się w jednym punkcie koło Rzymu. Otrzymała ona rozkaz trzymać się odpornie.“

Nakoniec wspomnąć jeszcze musimy o telegramie z Madrytu z 25. b. m., który donosi, że zostało uchwalone niezwłoczne odpłynięcie fregaty „Ville Madrid“ do Civitavechii, i że za nią mają się udać jeszcze inne okręta. Chciałażby Hiszpania brać istotnie udział w interwencji.

Serbska skupczyna, uchwaliwszy bez żadnej opozycji prawie wszystkie przedłożone sobie projekta rządowe, skończyła już 27go swoje posiedzenia i została zamkniętą.

Nowe bańki mydlane.

Wiedeńska „Presse“, drogo okupiony przez p. Beusta organ rządowy, zajmuje się w najświeższym swym numerze znowu delegacją naszą. Wyszydziwszy ją przed tygodniem z kretesem dziś zagaduje innym tonem i namawia centralistów do zgodnego z nią postępowania w sprawie wspólnych delegacji.

Podkomisja konstytucyjna przyjęła bowiem projekt rządowy, z którym zgadzają się i Polacy, aby członkowie wspólnej delegacji wybrani byli przez delegatów pojedyńczych krajów koronnych. Ten sposób uważają Polacy jako jedyne zabezpieczenie, aby Niemcy do wspólnej delegacji nie wybierali li samych tylko Niemców. Rezultat obrad powyższej subkomisji nie daje jednak najmniejszej pewności co do uchwały wydziału konstytucyjnego, gdyż zasiadujący w nim centraliści ani słyszeć chcą o podobnym rodzaju wyborów. Opierając się bowiem na odpowiedniej czynności Węgrów, chcą oni wybory członków do delegacji wspólnej przeprowadzić z całej izby i przez całą izbę. Jeśli zaś wydział konstytucyjny a właściwie rada państwa nie oświadczą się za wnioskiem rządowym, to podług oświadczenia p. Ziemiałkowskiego udzielonego podkomisji, Polacy niezawodnie opuszczą radę państwa.

Naszego zdania w tym przedmiocie niepotrzebujemy powtarzać, gdyż uważaliśmy cały pobyt naszych delegatów w radzie państwa od początku do końca wraz z ich czynnością dotychczasową parlamentarną nie tylko za nieprzynoszącą żadnych dla kraju korzyści, lecz za wprost niezgadzającą się z tem, co nam wypadało na ówczas uczynić. Krok obecny, to jest opuszczenie rady państwa natenczas, gdy Niemcy oświadczą się przeciw wyborom delegatów przez pojedyńcze grupy — jest musztardą po obiedzie dla nas a dla Niemców bardzo małej wagi.

Wprawdzie chcą nasi delegaci ostatnią tę ustawę przedstawić jako najważniejszą dla kraju zdobycz, jako alfę i omegę całej budowy konstytucyjnej i tem uzasadniają ważność swojej decyzji, lecz o ile nam się wydaje, tak ta jak i poprzednie ustawy mają zarówną doniosłość dla nas, a zwlekanie ostatecznego rozstrzygnięcia aż do obecnej chwili jest tylko nowem łudzeniem się dobremi chęciami ministerstwa i centralów.

Trzeba istotnie kompletnej kołowacizny, aby nie przyjść do jasnego przekonania, iż w sposób, jakim się powodowała delegacja nasza dotychczas we Wiedniu, nic albo prawie nic tamże się nie wskóra.

Przewódzcy delegacji mamili ciągle niektórych członków polskich rady państwa obietnicami i nadziejami przyszłych koncesji a stanowczo raz na pochyłem stanowisku utylitarności, zdołali ich powstrzymać od opuszczenia rady i zniewolić do posłuchu dla siebie. Gdy jednak jedno po drugiem nie dopisało, gdy żadna z obietnic się nie zjiściła, znowu zachacz ono o nowe złudne obiecanki, o zewnętrzne stosunki, i tak dość nieszczęśliwie — gdy we Wiedniu nic nieuzyskano — wskazano na Paryż, gdzie się dopiero odkryć ma źródło pomyślności dla Polaków, a to wszystko wskutek mądrych kombinacyj delegatów naszych.

Obecnie delegatów naszych — jak dzieci lalkami — zabawiają polskim strojem marszałka ks. Sapiehy. Przyznajemy się, że nie mamy wiary w podobne zabaweczki i że ani sprawa Polski ani naszego kraju najmniejszej nie odniesie korzyści z okoliczności, iż ks. Sapieha witał cesarza Franciszka Józefa na peronie dworca paryzkiego w polskim stroju, lub że będzie zaproszony na obiad dworu francuzkiego wraz z innemi dygnitarzami monarchji austrjackiej, sprawa bowiem nasza jest zbyt wzniosłą i zanadto poważną, by ją można mieszać z podobnemi fraszkami.

Uwerturą do sprawy polskiej może być huk dział i europejska wojna, nigdy zaś intryga pokątna lub powołanie choćby najpierwszego dygnitarza do świty cesarskiej. Kto wierzy, iż podobne środeczki jakąkolwiek doniosłość dla nas mieć mogą, ten się albo grubo myli albo zamydla drugim oczy. Naszej delegacji i naszej skzewionej przez nią sprawy nikt nie postawi na nogi, ani strój polski ks. marszałka ani wybór wspólnej delegacji wedle projektu rządowego. Szkoda jedynie w tem wszystkiem czasu i atłasu.

Korespondencje.

Zpod Sambora 26. Października 1867.

(M)- Wybory członków do reprezentacji powiatowej z gmin wiejskich powiatu samborskiego, wypadły tak zadowalniająco, jakeśmy się nawet sami spodziewać nie mogli.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymał tylko dr. Szemelowski burmistrz 13 głosów i Jan Baraniecki. przełożony szlacheckiej gminy Horodyszcze 2 głosy nad absolutną większość. Przy drugiem zaś głosowaniu, zostali wybrani: Michał Popiel poseł sejmowy, notariusz i zastępca burmistrza W. Kasparek, posiadacz cząstkowy Jakób Czajkowski z Hordyni, który po rewolucyi roku 1848 był dłuższy czas w Turcji na emigracji, a dalej włościanie: Kędzierski z Barańczyc, Łopusiewicz wójt z Uherec, Tadeusz Kwaśniewicz przysiężny z Czukwi, Stanisław Malejki wójt z Sąsiadowic. Waśko Zarzycki z Wojutycz, Eliasz Nestorowicz wójt z Dorożowa i Mateusz Bedocki wójt z Wołoszczy, ludzie doświadczonego patryjotyzmu, umiejętni pisma, słowem godni bracia chłopków poznańskich.

Mimo więc silnej agitacji ze strony księży obr. gr. a nawet założonia na plebanji samborskiej pospiesznej drukarni kartek, na których 8 księży, 2 diaków i 2 chłopków figurowało, niezostał ani jeden z nich wybrany.

Zabawne przytem „q'ui pro quo“ wydarzyło się jednemu księdzu obr. gr. Gdy komisarz rządowy ogłosił, iż ponieważ tylko 2. kandydatów się utrzymało, azatem jeszcze na dziewięciu nowy wybór przedsięwzięty być może, ustawił się pewien ksiądz ruski tuż obok stolika, a mając w cylindrze cały zapas swoich kartek, dawał je chłopkom znajomym, do głosowania idącym. Pewien jegomość postrzegłszy to, zaszedł księdzu zgrabnie ztyłu, a wyjąwszy kartki, włożył natomiast inne, zupełnie odmiennej treści. Ksiądz niewiedząc o niczem, dawał swemu zdaniu przeciwne kartki, dodając przy każdej: „a ne dać sobi widebraty“.

Dnia 25. b. m. odbył się znów wybór 7 członków do Rady powiatowej. Z miasta Sambora wybrano samych radnych a mianowicie: Dr. Dniestrzańskiego, nauczyciela gimnazialnego, dr. Maksymowicza, lekarza, Doboszyńskiego adjunkta sądowego, adwokatów: dr. Witza (israelitę), dr. Pawlińskiego i dr. Wołosiańskiego, i Szczepana Olbrechta assesora (chłopka, który kilka klas gimnazialnych ukończył, z przedmieścia Powodowa).

Pomiędzy mieszczaństwem panuje z powodu, że ani jednego mieszczanina niewybrano, a przecież jest ich na 36, 9ciu w radzie, wielkie wzburzenie, a każdy bezstronny musi przyznać, że i usprawiedliwione.

Już z tego samego względu, że to mają być reprezentanci miasta, należało choć jednego światłego mieszczana wybrać. Niestety rada gminna samborska bierze sobie wzór z osławionej większości „reichsratu wiedeńskiego“ i zasady Bismarka „prawo mocniejszego“.

Podobne lekceważenie mieszczaństwa przez większość rady samborskiej nie jest niczem uzasadnionem, przeciwnie, zrażanie podobnymi krokami mieszczaństwa, tego głównego filaru naszej narodowej przyszłości, może za sobą pociągnąć najgorsze i nieobliczone skutki.

Bracia starsi wykształceniem winni przecież młodszych ku sobie przyciągnąć, a nie w sercach ich gorycz i nienawiść ku sobie zaszczepiać... Sapienti sat!

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Franciszka Malinowskiego. Zmarły brał udział w wypadkach 1848 r. we Lwowie, następnie walczył w legionie polskim w Węgrzech — a po każdej bitwie pełnił zawsze jako doktor medycyny służbę lekarską. Następnie emigrował do Turcji, był lekarzem garnizonowym w Szumli — później przeniósł się do Anglji wreszcie przy zmianie stosunków politycznych wrócił do kraju, gdzie też życia dokonał.

* W Hryniowie pod Kutami robotnik przy tartaku Karol Sirke wszedł w stosunek miłosny z młodą żydówką, na który jednak familia tej ostatniej nie pozwalała. Dnia 20go b. m. Sirke uzbrojony w dubeltówkę przyszedł ze swoim przyjacielem Sokołowskim do szynku niejakiego Landwehra, którego żona Chane była siostrą jego kochanki. Chane była zajęta pieczeniem chleba. Sirke usiadł, rozmawiał z nią, a gdy się przypadkiem obróciła, strzelił do niej. Ch. ugodzona w plecy padła na ziemię, widząc to jej brat Mendel, pobiegł do pobliskiego domu Schmiela Hirscha Krumholza, gdzie właśnie dopełniano obrządku obrzezania, i Krumholz z wszystkiemi gośćmi udał się czemprędzej do szynku, lecz Sirke ujrzawszy go, strzelił do niego i K. w 2ch godzinach umarł. Chane Landwehr, matka 4 dzieci i brzemienna od 6 miesięcy, jest raniona niebezpiecznie, strzał bowiem uszkodziwszy kręg pacierzowy, uwiązł w klatce piersiowej. Sirke został aresztowany i ostawiony do Kut.

* *P. Leśniewicz,* nauczyciel jazdy konnej i kierownik zakładu gimnastycznego, urządza co tygodnia towarzyskie wycieczki konne w okolice nie zbyt oddalone. Zeszłej właśnie niedzieli wyruszyło towarzystwo z blisko 10 osób się składające ze Lwowa do

południu do Bartatowa i po spożytym podwieczorku wróciło około 7mej do domu. Wycieczki tego rodzaju są zaprawdę dla naszego społeczeństwa, które siły umysłowe nie bardzo wykształciło a fizyczne postradało, bardzo zbawienne, i dla tego należy za nie przyznać zasługę p. Leśniewiczowi. Tym sposobem rozbudzi się może chęć do wzmocnienia nadwątlonych sił fizycznych, a może i odrodzi się zamiłowanie do jazdy konnej, w której dawniej słynęliśmy, a dziś niestety, jakto doroczne udawadniają wyścigi, niżej stoimy jak tylekroć wydrwiwani przez nas Niemcy. — P. Leśniewicz ogłosi zapewne program urządzanych przez niego wycieczek i uczyni takowe przystępnemi dla szerszego koła. Zwolenników zabraknąć nie powinno — gdyż na koniu umieć jeździć nie tylko nie wadzi ale może być nawet kiedyś bardzo potrzebnem dla nas.

* Władysław *Maciejowski* z Kongresówki przybył właśnie z Meksyku; jest on z profesji mielnikiem i życzyłby sobie jakiego umieszczenia. Zgłosić się można do p. Bałutowskiego.

* Z Przemyśla donoszą o zawaleniu się baszty południowej na zamku tamtejszym, przy której to sposobności gruzy przywaliły przechadzające się własnie tamtędy dwie osoby. Baszta ta od dłuższego już czasu zarysowała się i groziła podobną katastrofą.

* Do rozlicznych wynalazków *broni* palnej przybył teraz nowy, który przewyższa wszystko, co w tym przedmiocie dotychczas uczyniono. Mechanicy wiedeńscy Devidé i Lux urządzili karabin tak wybornej konstrukcj, że nawet niewyćwiczony rekrut może nim dać 20. strzałów na minutę. Zamiast kosztownych patronów metalowych przyjęli oni papierowe, w skutek czego można nabijać broń nawet mocno rozgrzaną. Wynalazcy zamyślają wejść w układy z ministerjum francuskiem lub angielskiem — w Wiedniu bowiem nie przyjęto ich propozycji, gdyż austrjackie ministerjum wojny oświadczyło się już za innym systemem broni odtylcowej, z metalowemi patronami, a daleko mniej skutecznym.

* Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć owych 3,500.000 rubli, które pewnego dnia, roku 1863 znikły wraz z urzędnikami z kas rządowych we Warszawie, mając przeznaczenie być użytemi przez ówczesny rząd narodowy. Owóż policja we Frankfurcie przyszła znowu na ślad tych pieniędzy a to przy sposobności, gdy dwaj żydzi Levenberg i Freiberg chcieli mieniać listy zastawne, należące do powyższej kwoty.

* *Nr. 4. Tygodnika ilustrowanego* wyjdzie jak zwykle w sobotę i zawierać będzie: *Życiorys Leszka hr. Borkowskiego* z ryciną. *Szkice z życia społecznego. Pomnik w Jaworowie* (Szlegla). Ilustracja przedstawiająca zamach Berezowskiego na cara. *Gospodarstwo i przemysł. Najnowsze odkrycia i wynalazki. Korespondencja z Pomorza p. Chotomskiego. Pogadanki tygodniowe* a nakoniec na ostatniej stronnicy **Najnowsze ryciny mód**.

Redakcja Tygodnika Lwowskiego bacząc na potrzeby kobiet i pragnąc, ażeby pismo to o ile możności zastąpiło najważniejszy dział tyle upowszechnionych u nas pism niemieckich jak *Bazar* lub inne, postanowiła *co miesiąc domieszczać najświeższe mody* używane tak za granicą jak u nas w kraju zwyczajem uświęcone, nie podwyższając ceny prenumeracyjnej.

* **Odezwa do kraju**. Nowo obrany na rok bieżący Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy" uniwersytetu lwowskiego, — rozpoczynając swoje czynności, poczytuje sobie za pierwszy obowiązek, odezwać się do szanownych rodaków z wyrazem głębokiej wdzięczności za udział życzliwy, jaki młodej instytucji okazać raczyli.

Gdy jednak tylko dalsze i nie ustające wspieranie tej instytucji jest nieodzownym warunkiem nie ustającego spełniania jej wielkich zadań, — widzimy się spowodowani odnosić się i dalej do szlachetnych obywateli kraju — którego pomyślność w znacznej mierze od nas — dziś waszą troskliwością wspieranych — zależeć będzie.

Dług zaciągnięty u Was, wypłaci sowicie lepsza przyszłość; a niosący dziś bratnią pomoc młodzieży, przelewacie tem samem obowiązek na nią — mającą w czasie zająć wasze stanowisko — ku pokoleniom młodszym.

Wzywamy was przeto ziomkowie o jak najliczniejsze przystępywanie do naszego związku, wpisując się dalej w dotychczasowy poczet członków honorowych. W myśl §. 2. wznow. stat. staje się zaś członkiem honorowym każdy, „kto przy wstępie wkładkę najmniej 3 złr. złoży i rocznie najmniej 8 złr. wal. austr. w kwartalnych z góry płacić się mających ratach do kasy Towarzystwa płacić się obowiązuje, albo w inny odpowiedni sposób cele Towarzystwo popiera."

Z Wydziału „Towarzystwa br. pom." wszechnicy lwowskiej.

Lwów dnia 29. października 1867. — Edward Rittner przewodniczący, Robert Czajkowski sekretarz.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 28. października 1867.

Akcje kolei Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 210 złr. w. a. — Rzepak średni korzec 150 ft. 10.50. Kukurudza korzec 160 ft. effekt z dosypem do 170 ft. 7.50. Śledzi szkockich beczułka 28 złr. (bez cła] do 3 cetnar. cłowych. Śledzi małych beczułka 22.50 (bez cła) do 3 cetnar cłowych. Sardynki pudelko po 42 centy 12 sztuk.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 26. paździeruika.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	87	5	94
Dukat cesarski	5	91	5	99
Napoleond'or	9	98	9	99
Półimperjał rosyjski	10	12	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	82	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	53	79	30
Galic. listy zastaw. m. k.	82	51	83	21
Galic. obligacje idemniz.	65	75	66	38
Pożyczka narodowa	65	16	66	—
Akcje kolei żelaź. galic.	209	50	212	—
„ „ „ Czerniowieckiej	172	66	174	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 28. października.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	20
„ z procent. z maja i listopada	57	80
5% Pożyczka narodowa	65	10
Losy pożyczki z roku 1860	81	60
Akcje banku wiedeńskiego	676	—
„ „ kredytowego	176	80
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	36
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	94

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. i 27. października.

PP. Ks. Beldimann J., z Moldawy. Guzkowski K., z Nowegomiasta. Kęplicz M., z Artosowa. Winnicki T., z Nadycza. Śliwińsey W. i Woic., z Bereznik. Gnoiński A., z Danilcza. Maczejko J., z Rohatyna. Rożański F., z Pałczyniec. hr. Komarnicki R., z Złoczowa. hr. Krasicki L., z Liska.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Ten środek zręcznie obmyślany zaspokoił wszystkich i Tyssowski faktycznie niebędąc już dyktatorem zajmował się odtąd jedynie przygotowaniem do wymarszu; zamiar przejścia z wojskiem do Prus był powzięty. Późno wieczorem naradził się jeszcze ze Skarzyńskim a o północy wyszli obadwaj i powydawali w cichości rozkazy wszystkim oddziałom wojska rewolucyjnego, ażeby zebrały się na Kleparzu. Już świtało, gdy ruszyli ztamtąd; za miastem obliczył dyktator swoje wojska; było 900 kosynierów, 210 jeźdźców i 200 strzelców z jedną armatką żelazną; wszystkie zasoby broni, amunicji i materjałów pozostały w Krakowie. W Krzeszowicach zatrzymano się na noc; wojsko niewiedziało jeszcze, gdzie idzie, potrzeba więc było oznajmić zręcznie, jaki los go czeka, i w tym celu złożył Skarzyński radę wojenną, ale tylko z dowódzców oddziałów. Tu odzywano się znowu z dwoma projektami; jedni chcieli iść do Olkusza i przenieść rewolucję do Królestwa Polskiego, drudzy radzili przeprawić się przez Wisłę do Galicji. Ale Skarzyński zbijał i jedno i drugie, a w końcu wezwał dyktatora i wszystkich obecnych, ażeby zdecydowali się przejść na terytorjum pruskie. Opierano się temu na razie dość mocno, przebąkiwano nawet o zdradzie, ale w końcu zgodzili się przecież wszyscy na wniosek Skarzyńskiego. Szło teraz o to, aby wyjednać u władz pruskich pozwolenie przejścia i w tym celu wysłano Skarzyńskiego jako wodza, a Rogawskiego i Chladka jako sekretarzy dyktatora do Prus, wojsko zaś podeszło o świcie pod granicę i oczekiwało rezultatu tej misji. Ale dopiero około godziny 4. z południa nadjechał oddział pruskich ułanów, który przepuściwszy wojsko polskie przez granicę eskortował je do Chełmska, gdzie przed wejściem do miasta zostało rozbrojone. Tyssowski miał nadzieję, że zdoła się wymknąć skrycie i ujechać do Francji; dlategoteż zataiwszy swoje nazwisko złożył broń tylko jako oficer powstańczy i potem dostał się niepostrzeżony aż do Drezna; ale tu aresztowała go policja saska i osadzono go w twierdzy Königstein, zkąd dopiero po 9 miesięcznem śledztwie wywieziony został do Ameryki północnej i tam w dziesięć lat potem złamany tęsknotą za krajem zakończył życie na łonie swojej rodziny.

Tego samego dnia gdy Polacy składali broń w Chełmsku, zaszedł w ziemiach polskich, zostających pod zaborem pruskim, inny jeszcze nierównie smutniejszy epizod powstania, jedno jeszcze bolesne drgnięcie usiłującego skruszyć jarzmo swe narodu. W nocy z 3. na 4. marca zebrało się około 600 powstańców w dobrach hr. Działyńskiego w Kurniku, a ztamtąd udano się w cichości wozami do Poznania. Ale Prusacy niedali się zajść niespodzianie; straż przedmiejska zaalarmowała załogę, i wszczęła się gorąca walka, w której kilku powstańców poległo, a 45ciu po największej części z bronią w ręku dostało się do niewoli, nazajutrz zaś ogłosiła już proklamacja rządu pruskiego przywrócenie spokojności i porządku w Poznaniu.

Nakoniec równocześnie z przejściem dyktatora do Prus rozstrzygnął się także los Krakowa. Dnia 3. marca zrana ukonstytuował się na nowo dawny komitet bezpieczeństwa i oznajmił Collinowi niezwłocznie poddanie się miasta. Ale nim zdołano naprawić most na Podgórzu, uprzedził już Austryaków korpus wojska rosyjskiego, który pod dowództwem jenerała Paniutyna wkroczył 3go marca po południu do Krakowa i obsadził miasto. Dopiero w kilka godzin potem weszli także Austrjacy, a nakoniec 8. marca przysłały i Prusy swój kontyngens okupacyjny pod dowództwem jenerała Brandenburga.

Dokończ. nastąpi.

Ogłoszenia.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie od dnia **1. listopada** r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4% za **8**dniowem wypowiedzeniem
4½% „ **14**dniowem „
5% „ **30**dniowem „

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyi kasowych w obiegu będących:

od **3½%** procent po **4** od sta 311-6-?
„ **4%** „ „ **4½** od sta.

Lwów dnia 31. października 1867.

Dyrekcya,

Kremska

MUSZTARDA

nadeszła do handlu korzennego
J. F. KLEINA wdowy
we Lwowie l. 232 m.
317-1 6

OBICIA PAPIEROWE

nagromadzone w bardzo wielkich partiach, pochodzące z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprzedają dla zmniejszenia składu przez zimę i w skutek zamiaru częściowego przeistoczenia interesu znacznie niżej cen fabrycznych

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, ulica Halicka w prost katedry l. 24 m. polecając oraz **Żaluzje i story drewniane** własnej fabrykacyi.

307-3-12

KSAWERY BUDKOWSKI

artysta Baletu teatrów Warszawskich, oraz specyalny **nauczyciel tańców**, *upoważniony od kuratora okręgu naukowego w królestwie Polskiem*, podaje niniejszem do wiadomości, iż z początkiem Września b. r. rozpoczął kurs nauki **najnowszych gracioso-salonowych, jako też solo-charakterystyczno-scenicznych tańców** w osobnych godzinach dla płci żeńskiej i mężkiej pojedyńczo lub w towarzystwie tak we własnem pomieszkaniu jako też po domach i zakładach naukowych.

Pracując ciągle w zawodzie choreograficznym, posiadam własną nową i praktyczną metodę wyuczenia na żądanie w **dwunastu lekcjach** salonowych tańców.

Staraniem moim będzie w krótkim czasie pozyskać względy łaskawej Publiczności.

Adres: Ulica wyższa Ormiańska pod liczbą 126 w domu Wgo dr. Stupnickiego w parterze.
318-1-3

Zmiana firmy

dawniej **F. B. HANICKIEGO & Comp.**
na skład obówia z pracowni krajowej

F. Gorskiego

plac św. Ducha l. 45 m.

Przyczem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wszelkie obstalunki tak jak dawniej przyjmuje się i w krótkim czasie bez zawodu uskutecznia.

Zawiadamiam również panów wierzycieli, iż wszystkie długi podane przez pana Hanickiego aktem notarjalnem sporządzonym na dniu 15. pazdziernika 1867 zobowiązałem się wypłacić a zaległe należytości sklepowe przeszły na moją wyłączną własność, o uiszczenie których uprzejmie proszę w jak najkrótszym czasie Polecając się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności
313-3-12 pozostaje z szacunkiem **F. Gorski.**

Filia banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

przyjmuje **SUBSKRYPCYE** na

obligacje pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa

w dniach 29. 30 i 31. października 1867.

Obligacje opiewają na **300 złr.** w **śrebrze**, niosą rocznie **5%** w śrebrze, bez potrącenia wszelkiego, i zostaną w przeciągu **54** lat przez wylosowanie spłacone.

Cena emisyjna złr. 240 w banknotach

to jest **80%** nominalnej wartości. 316-2-2

Przy subskrybcyi składa się **10%** kaucji.—Pierwsza opłata wynosi złr. **90** najdalej w 5 dniach po ogłoszeniu Repartycyi.—Dalsze wpłaty nastąpią **30.** listopada i **16.** grudnia każda po **75** złr. banknotami.
Lwów dnia 26. października 1868.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby**